

JERZY GIEBUŁTOWSKI

doktorant, SNS IFiS PAN

ROBERT PIŁAT

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

**Przyznanie się.
Teoretyczne trudności związane z przypisywaniem sobie działań¹**

The Acknowledgment. Theoretical Difficulties Concerning Self-allocation of Acts

Przedmiotem poniższych rozważań są warunki ważności przyznania się do czynu. Nie rozważamy pytania: po co się przyznajemy, czyli kwestii moralnej doniosłości przyznania, uznając ją za oczywistą. Rozważamy warunki możliwości i ważności przyznania. Patrzymy na przyznanie się najpierw jako na czynność mowy, która ma szczególną doniosłość jako czynność prawna. Rekonstruujemy w stylu Johna Searle'a warunki fortunności dla przyznania się, wzbogacając je o szczególne warunki obowiązujące w aktach prawnych. Zastanawiamy się szczególnie nad warunkami przygotowawczymi przyznania się i warunkami treści propozycjonalnej tej czynności. Pokazujemy trudności związane z opisaniem i wyjaśnieniem relacji przyczynowej zachodzącej pomiędzy działającym i działaniem oraz związek tej relacji z podmiotowym sprawstwem. Omawiamy wreszcie rolę wiedzy i świadomości działającego w konstytucji podmiotowego sprawstwa i w związku z tym ich wkład do warunków przygotowawczych przyznania się. Próbuje pokazać źródła zawodności i chwiejności intuicyjnych aktów przyznania się, a tym

¹ Praca naukowa finansowana z programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2011-2013.



samym wykazujemy konieczność instytucjonalnej regulacji przyznania się (uwzględniania interpretacji prawnej), szczególnie wówczas, gdy chodzi o czynny moralnie naganne o znacznej wadze.

Przyznanie się do wykonania pewnego czynu jest szczególną czynnością mowy, która wywołuje skutki przede wszystkim w samym mówiącym, ponieważ zawiera zmianę jego samookreślenia i zazwyczaj pociąga za sobą zobowiązania do uwzględniania jakości i wartości swego czynu w sądach o własnym działaniu i sobie samym. Ta normatywna funkcja przyznania się sprawia, że jest ono trudne, nawet jeśli czyny, do których się przyznajemy, nie są szczególnie drastyczne. Już samo związanie podmiotu z czynem zawiera pewną trudną do anulowania identyfikację, która wystawia sprawcę na ocenę. Naturalny lęk przed przyznaniem sprawia, że sprawcy przyznają się czasem do czynu w sensie materialnym – uznają, że spowodowali pewien stan rzeczy, lecz nie uznają własnej głębszej podmiotowości z tym czynem związanej, a tym samym nie podejmują poważnie problemu odpowiedzialności. Wydaje się, że treść przyznania redukuje się w tym przypadku do samej treści czynu i przyczynowej relacji pomiędzy tym czynem i *p e w n y m* podmiotem. Jednak ten podmiot nie jest dokładnie tym samym, co podmiot, który się przyznaje, nawet jeśli są tą samą osobą. W przypadku tak ważnego aktu, jakim jest przyznanie się, oczekujemy więcej niż przygodnej tożsamości sprawcy i przyznającego się. Działamy jako podmioty świadome tego, co robimy, i biorące za to odpowiedzialność, dlatego przyznając się do czynu, przyznajemy się zarazem do unikającej – z tym tylko czynem związanej – świadomości i samowiedzy. Tę świadomość można nazwać wewnętrznym uznaniem własnego czynu.

1. PRZYPADK FINNEYA

Powyżej zasygnalizowana została trudność związana z wewnętrznym uznaniem czynu. Zanim jednak podmiot zmierzy się z tą trudnością, musi wiedzieć, *d o c z e g o* się przyznaje. Przyznanie się powinno obejmować całkowitą treść danego czynu, niełatwo jednak powiedzieć, jaka jest ta treść. Rozważmy przykład: John L. Austin w pracy *Prośba o wybaczenie* analizuje intrygującą sprawę sądową. Oskarżony noszący nazwisko Finney był pielęgniarzem w zakładzie dla umysłowo chorych². „Mając pod opieką chorego,

² J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, s. 262-266.

który brał kąpiel, odkręcił gorącą wodę, co spowodowało poparzenie, które doprowadziło do śmierci chorego”³. Finney przyznał się do omyłki polegającej na odkręceniu kurka z gorącą wodą, wywołanej odwróceniem uwagi przez innego pielęgniarza. Finneyowi postawiono zarzut spowodowania śmierci (*manslaughter*)⁴. Argumentacja obrony polegała na zbiciu zarzutu o lekkomyślność karalną (*culpabale negligence*) i próbie dowiedzenia, że śmierć pacjenta była wynikiem wypadku. Sąd uznał, że Finney nie dopuścił się rażącego niedbalstwa ani rażącej lekkomyślności, lecz niedbalstwa (*inadvertence*)⁵, i wydał wyrok uniewinniający.

Sytuacja, w jakiej znalazł się Finney, wymaga analizy następujących składowych jego czynu: (1) czyn rozumiany jako fizyczny opis czynności; (2) minimalna potoczna interpretacja czynu; oznaczmy ją A_p – czyn rozumiany potocznie, intuicyjnie; (3) czyn kwalifikowany w sensie prawnym; oznaczmy go A_k , który może przyjąć dwie wartości: A_{k1} – czyn kwalifikowany przez prokuraturę (oskarżenie) i A_{k2} – czyn kwalifikowany przez sąd.

Interesujące nas pytanie: „Do czego może przyznać się oskarżony w procesie karnym?” dotyczy przede wszystkim różnicy między A_p i A_k . Pewną minimalną wartość A_p można nazwać – idąc za Johnem Searlem – nagim faktem (*brute fact*); A_k z kolei jest faktem instytucjonalnym (*institutional fact*), którego szczególnym przypadkiem jest fakt prawny (*legal fact*)⁶. Upraszczając, można powiedzieć, że fakt nagi to zdarzenie zachodzące niezależnie od interpretatora. Fakt instytucjonalny jest od niego zależny. W tym przypadku nagim faktem jest odkręcenie wody z kranu przy wannie, w której znajduje się pacjent, oraz pewne okoliczności tego czynu – np. odwrócenie uwagi. Faktem instytucjonalnym, w szczególności prawnym, jest kwalifikacja czynu i tego właśnie dotyczy opisany spór sądowy.

Oskarżony (np. Finney) może zatem przyznać się do danej czynności w sensie nagiego faktu, ale przyznanie się do aktu kwalifikowanego wyma-

³ Tamże, s. 262.

⁴ Polski przekład nieprecyzyjnie oddaje ten zarzut jako „zabójstwo”, które z definicji jest czynem umyślnym. W prawie angielskim, *manslaughter* to nie tyle zabójstwo, ile na przykład spowodowanie śmierci. Przy tak postawionym zarzucie zapewne brzmiał on *involuntary manslaughter*, jednym ze znamion czynu jest rażące niedbalstwo (*gross negligence*) bądź lekkomyślność (*recklessness*). Zatem w rozważaniach o tym przypadku odwołujemy się do tekstu oryginalnego: J.L. Austin, *A Plea for Excuses*, w: *Philosophical Papers*, red. J.O. Urmson, G.J. Warnock, Oxford 1970, s. 195-197. Por. *Oxford Dictionary of Law*, Oxford 2006, s. 330.

⁵ Słowo to może również oznaczać nieuwagę.

⁶ Terminy te są autorstwa J. Searle’a, zob. tenże, *The Construction of Social Reality*, New York 1995; tenże, *Making the Social World*, Oxford 2010.

gałoby już założenia znacznych kompetencji prawnych⁷. Kwalifikacja prawna zawiera elementy ocenne (np. pojęcie rażący, ‘*gross*’). Nie ma tu jednak miejsca dla swobodnej, tj. nieskrępowanej oceny. Sąd bowiem związany jest definicjami kodeksowymi, orzecznictwem, precedensami. Należy też wziąć pod uwagę rozwój doktryny i wpływ koncepcji filozoficznych. Ponadto podstawy kwalifikacji prawnej mają charakter dynamiczny: prawo się zmienia, nawarstwiają się interpretacje w przypadkach podobnych.

Przyznanie się do winy dotyczyć powinno pewnej koniunkcji: nagi fakt i fakt kwalifikowany. Jednak podmiot (Finney) może przyznać się tylko do A_p (włania gorącej wody) lub do A_{k1} (włania gorącej wody i spowodowania śmierci). W omawianym przypadku Finney przyznał się do A_p , ale odrzucił A_{k1} . Gdyby przyznał się do A_{k1} , proces byłby zbędny, ponieważ nie byłoby potrzeby ustalania odpowiedzialności. Ważne jest to, że dalszym krokiem jest postępowanie sądowe, w którym zachodzą dwie możliwości: (1) $A_{k1} = A_{k2}$ – sąd uznaje kwalifikację prokuratury; (2) $A_{k1} \neq A_{k2}$ – sąd nie uznaje kwalifikacji prokuratury, np. zmieniając kwalifikację czynu – jak w przypadku Finneya, z zabójstwa (*manslaughter*) na wypadek (*accident*). Istota postępowania sądowego dotyczy przejścia od A_{k1} do A_{k2} , ponieważ A_p nie jest kwestionowany przez żadną stronę⁸.

W postępowaniu karnym, takim jak sprawa Finneya, występują strony, które dążą do pewnych celów:

1. Prokuratura (oskarżenie) dąży do zrównania A_{k1} z A_{k2} . Sukces prokuratury ma postać $A_{k1} = A_{k2}$, tj. sąd uznaje kwalifikację czynu i postawiony oskarżonemu zarzut.
2. Oskarżony/obrona dążą do osiągnięcia celu: $A_{k1} \neq A_{k2}$. Mamy tu dwie możliwości:
 - a) $A_{k2} = \sim A_p$ – co oznacza uniewinnienie, tj. odpowiedzialność S (mówiący, w tym przypadku Finney) za A nie została udowodniona.
 - b) $A_{k2} \neq A_{k1}$ – sąd zmienia kwalifikację czynu, w przypadku Finneya – nie rażące zaniedbanie (*gross negligence*), lecz wypadek (*accident*).

Konstytucja przyznania się do czynu w rozumieniu prawa zakłada wiele warunków stricte prawnych. Decydującą rolę odgrywa kwalifikacja prawna czynu. Hipotetycznie możemy wyobrazić sobie sytuację, w której oskarżony przyznaje się do niepopelnionego czynu, a nawet do udziału sprawczego

⁷ W polskim systemie prawnym możliwe jest również przyznanie się częściowe, np. przyznaje się do uderzenia kogoś w głowę, ale nie do zamiaru pozbawienia go życia.

⁸ Teoretycznie możliwa jest sytuacja, w której podmiot nie przyznałby się do A_p , ale nadal miałby status oskarżonego, tak jednak nie było w analizowanym przypadku.

w wydarzeniu, które nigdy nie miało miejsca, i zostaje prawomocnie skazany. Chodzi tu bowiem o to, że w przypadku wypowiedzi w sytuacji prawnej, takiej jak proces karny, decydującą rolę odgrywa kwalifikacja prawna, a nie potoczna czy tym bardziej nagi fakt.

Warto również zwrócić uwagę na szczególny rodzaj racjonalności podmiotu zakładanej w sytuacjach prawnych. Poza przypadkami stwierdzonej niepoczytalności czy ubezwłasnowolnienia zakłada się, że podmiot jest racjonalny i ma zdolność racjonalnego działania i rozpoznawania dokonywanych czynów i ich konsekwencji. Racjonalność podmiotu wiąże się z kwestią szczerości wypowiedzi, choćby dlatego, że racjonalny podmiot może wykonywać akt mowy taki, jak przyznanie się szczerze bądź nieszczerze⁹. Rozpoznanie konsekwencji czynu może prowadzić do odrębnego od przyznania się aktu mowy, do skruchy¹⁰.

Przyznanie się w sytuacji prawnej winno mieć pewne podstawy. Wymienić trzeba następujące: (1) Sam fakt oskarżenia; nie można bowiem przyznać się, nie będąc oskarżonym¹¹. (2) Fakt, że sąd uznaje, iż oskarżony ma wystarczającą wiedzę, by dokonać przyznania się. Naturalnie w trakcie procesu może okazać się, że jej nie ma (bo czyn przedmiotowy popełnił ktoś inny, itp.), ale przyznanie się jest faktem, choć w świetle dalszego postępowania ma zupełnie inne skutki prawne. (3) Sprawstwo bądź współsprawstwo wynika z postępowania dowodowego. Inaczej mówiąc, zachodzi obiektywna relacja podmiotu do czynu (sprawstwo). W sytuacji prawnej należy rozpatrywać ją w świetle definicji „prawdy materialnej (obiektywnej)”. Na przykład w polskim kodeksie karnym jest ona definiowana jako to, co wynika z postępowania przygotowawczego i zebranych dowodów¹². Czy warunkiem fortun-

⁹ Przyznanie się jest aktem illokucyjnym (aktem mowy). W teorii aktów mowy Searle'a i Vandervekena nieszczerłość definiowana jest jako typowy przykład wadliwości aktu mowy. Zob. J. Searle, D. Vanderveken, *Foundations of Illocutionary Logic*, Cambridge 1985, s. 21-23. Wydaje się jednak, że nieszczerze przyznanie się do winy nie unieważnia go, tj. pozostaje ono przyznaniem się i ma konsekwencje prawne. Szczerość wypowiedzi w kontekście prawnym w zasadzie nie odgrywa większej roli, ponieważ nie ma wpływu na konsekwencje prawne. O przyznaniu się rozumianym jako akt illokucyjny będzie mowa w paragrafie 3.

¹⁰ Skrucha jako akt illokucyjny jest silnie związana z przyznaniem się S do A_p poprzez to, co Searle i Vanderveken nazywają „zobowiązaniem illokucyjnym” (*illocutionary commitment*). Zachodzi ono wtedy, gdy wykonując akt illokucyjny A1 mówiący (S) jest zobowiązany (*committed*) do wykonania aktu illokucyjnego A2. W przypadku Finneya akt skruchy (A1) „zobowiązuje” czy też raczej pociąga za sobą wykonanie innego aktu illokucyjnego, tj. przyznania się (A2). Nie można bowiem wyrażać skruchy, nie przyznając się jednocześnie do popełnienia danego czynu.

¹¹ Podejrzany może wprawdzie przyznać się już w postępowaniu przygotowawczym (tzw. „dochodzenie”, prowadzone przez policję), ale sąd i tak zada mu pytanie: czy przyznaje się do winy, na rozprawie, ponieważ wynika to procedury procesowej.

¹² *Kodeks karny*: art. 2 § 2: „Podstawę wszelkich rozstrzygnięć powinny stanowić prawdziwe ustalenia faktyczne”.

nego przyznania się jest „realne sprawstwo”, co można by rozumieć jako obiektywne przyczynienie się do rzeczoności czynu? Po pierwsze, „sprawstwo” jest konstruktem prawnym, opartym na wiedzy o faktach, ale nie jest tu warunkiem koniecznym. Ważniejsze wydaje się przypisanie faktycznego sprawstwa (oskarżenie o realne sprawstwo). Warto podkreślić, że czynem może być też zaniechanie działania, co jest szczególnie istotne w przypadku Finneya i przypisywanego mu niedbalstwa (*negligence*).

Finney przyznał się do wykonania czynności, którą sąd zakwalifikował jako niedbalstwo (*negligence*). Zatem nie przypisał oskarżonemu zamiaru popełnienia przestępstwa, tj. intencjonalnego wyrządzenia szkody pacjentowi, która doprowadziła do jego śmierci. Podkreślmy, że ustalenie zamiaru przestępczego (określanego w prawie angielskim jako *mens rea*) to proces oparty na badaniu dowodów i zebranej wiedzy o faktach. Zatem zamiar w sensie prawnym jest konstruktem, nie zaś realnym stanem psychicznym podsądnego.

2. PRYZNANIE SIĘ JAKO ILLOKUCJA

Jak pokazał przypadek Finneya, przyznanie się dotyczy czynu zinterpretowanego, w szczególności zinterpretowanego prawnie. Taka interpretacja nie jest nigdy trywialna. Trudności związane z przyznaniem rodzą się nie tylko z własności czynu (jego struktury intencjonalnej będącej podstawą kwalifikacji), lecz również z samych własności przyznawania się jako pewnej czynności mowy. Zasygnalizowany wyżej problem można wyrazić językiem teorii czynności mowy Searle’a, mianowicie jako problem warunków fortunności czynności mowy zwanej przyznaniem się. Najprostsza rekonstrukcja tych warunków byłaby następująca:

1. Moc illokucyjna: przyznanie się do uczynienia A.
2. Cel illokucyjny: asertyw.
3. Warunek szczerościowy: typowy dla asertywów. Niespełnienie tego warunku wywołuje udany (*successful*), ale wadliwy (*defective*) asertyw.
4. Status mówiącego: nieistotny.
5. Warunki przygotowawcze: takie, jak w innych asertywach. Najważniejszy polega na tym, że mówiący ma podstawy (wiedzę), by twierdzić, że uczynił A.
6. Dodatkowe warunki przygotowawcze odróżniające przyznanie się od innych asertywów: (1) stan rzeczy opisany w treści propozycjonalnej

(A) jest czymś złym, niekorzystnym, itp. (2) stan rzeczy ma pewien związek z mówiącym.

Poza standardowym przyznaniem się (*admit*) mamy akt mocniejszy, mianowicie wyznanie (*confess*), obejmujący wyraźniej samozobowiązanie się podmiotu, wzięcie na siebie odpowiedzialności¹³ oraz aktywny stosunek do samego aktu przyznania. Te trzy składniki należałoby dodatkowo uwzględnić na liście warunków przygotowawczych wyznania. Jednak ostatni z wymienionych, mianowicie akt odniesienia do własnego przyznania, nie musi być *explicite* spełniony. Pojawia się on zupełnie otwarcie dopiero wówczas, gdy przyznanie następuje w kontekście prawnym. Tu bowiem zazwyczaj jest konsekwencją odpowiedzi na pytanie: „Czy oskarżony przyznaje się do winy?” (w procesie karnym). Pytanie zmusza do podjęcia dodatkowej decyzji związanej z binarną opozycją winny-niewinny, podczas gdy zwykle uznanie, że się coś zrobiło, może się bez tej decyzji obyć, pozostawiając przyznanie się w stanie nieokreślonej mocy i stopnia. Analiza przyznania się w kontekście prawnym (prawny akt mowy) wygląda zatem następująco:

1. Moc illokucyjna: przyznanie się do winy.
2. Cel illokucyjny: deklaratyw, który zmienia sytuację prawną oskarżonego.
3. Warunek szczerościowy: nieistotny¹⁴.
4. Status mówiącego: oskarżony (uzupełniającymi warunkami, które same są czynnościami mowy, są: o s w i a d c z e n i e: zdolność do czynności prawnych, pełnoletniość; (b2) z e z n a n i e: zdolność do czynności prawnych, pełnoletniość; ponadto status świadka; (b3) w y j a s n i e n i a: zdolność do czynności prawnych, pełnoletniość.
5. Warunki przygotowawcze: rozprawa karna; sformułowany akt oskarżenia; spełnione wymogi proceduralne; stan oskarżenia.
6. Dodatkowe warunki przygotowawcze: ściśle zdefiniowane, ograniczające się do potwierdzenia (tj. przyjęcia odpowiedzialności karnej) lub zaprzeczenia, czyli niezgody na poniesienie odpowiedzialności¹⁵.

¹³ J. Searle, D. Vanderveken, *Foundations of Illocutionary Logic*, s. 189-190.

¹⁴ Jak już wspomnieliśmy, wydaje się, że szczerść bądź nieszczerść w wypowiedziach dokonywanych w sytuacjach prawnych przyznania się ma znaczenie drugorzędne.

¹⁵ Odrębną kwestią pozostaje to, czy i w jakich warunkach przyznanie się w sytuacji prawnej mogłoby być nieudane (*unsuccessful*), tj. nie być przyznaniem się do winy. Z zarysowanych tu warunków wynika, że mogłoby do tego dojść przy niespełnieniu wymogów proceduralnych określonych przez prawo. W skrajnym przypadku oskarżony może przyznać się do czynu niepełnionego, a nawet do czynu, do którego nigdy nie doszło. W terminologii teorii aktów mowy Searle'a

Z podanych wyżej warunków (dla obu wersji przyznania) wynika wiele trudnych problemów teoretycznych. Można je uporządkować następująco:

Aspekt działania	Problem
Sformułowanie „uczynienie A”	Problem konstytucji czynu. Kiedy wolno powiedzieć, że dokonało się takiego a takiego czynu?
Przyznający się wykonuje asertyw	Zakłada się tu z reguły zwykle kompetencje racjonalnego podmiotu. Na czym polega racjonalność działania i podmiotu działania? ¹⁶
Czyn, do którego się przyznajemy, ma być w jakiś sposób zły czy niepożądany.	Jaka jest fortunność i wartość przyznania się, jeśli czyn jest zły w oczach mówiącego, lecz nie słuchacza lub odwrotnie. Taka sytuacja zakłada społeczne uzgodnienie wartości różnych dóbr, co stanowi osobny problem.
Czyn musi mieć obiektywny związek z tym, który się przyznaje. Najlepszym sposobem wyznaczenia tego związku jest śledzenie relacji przyczynowej.	Jakie obiekty są biegunami tej relacji? Czyny w odróżnieniu od fizycznych zdarzeń mają charakter intencjonalny. Jak wiele treści intencjonalnej wchodzi w relację przyczynową z podmiotem?

Ten bardzo pobieżny przegląd trudności zwykłego przyznania się trzeba uzupełnić specyficznymi trudnościami związanymi z odpowiednimi czynnościami prawnymi. Wchodzi tu w grę wiele warunków uściślających, które same – jako osobne czynności mowy – wymagają sformułowania nietrywialnych warunków fortunności i poprawności: oświadczenie, zeznanie, wyjaśnienie, oskarżenie. Do niektórych z tych trudności odniesiemy się w dalszej części tego artykułu.

i Vandervekena byłoby to naruszenie warunków treści propozycjonalnej, czyli zdanie wypowiedziane z mocą illokucyjną deklaratywu odnosiłoby się do zdarzenia, w którym oskarżony nie brał udziału, lub do zdarzenia, które nie miało miejsca. Zatem, według tej teorii, byłby to nieudany akt mowy. Jednak, wydaje się, że jest to pewne niedopatrzenie, a zarazem słabość tej koncepcji. Autorzy nie biorą bowiem pod uwagę decydującej w prawnych aktach mowy roli wymogów proceduralnych, których spełnienie wystarcza do udanego przyznania się. Z tego powodu przy nieprawym przyznaniu się (*admit*) warunki dotyczące treści propozycjonalnej odgrywają rolę decydującą o jego powodzeniu, natomiast nie wymieniamy ich przy przyznawaniu się w kontekście prawnym.

¹⁶ Jest pewną cechą filozofii Searle’a, że porusza się niejako w centralnych, otwartych dla zdrowego rozsądku, zakresach badanych zjawisk. Tymczasem czynniki, które sprawiają, że możemy mieć i wyrażać przekonania i stwierdzenia są w całym swym zakresie dalekie od oczywistości czy pojęciowej ostrości.

3. SPRAWSTWO I PRZYCZYNOWOŚĆ

Wyszliśmy z założenia, że nie można przyznać się do działania, które nie jest *czynem* – to, do czego się przyznajemy, ma treść intencjonalną i nie da się zredukować do opisu fizycznego. Jak już wspomnieliśmy, relacja podmiotu do czynu jest bogatsza niż tylko przypisanie działania do podmiotu. Tradycyjnie ta bogatsza relacja opisywana była przez odniesienie do woli lub chcenia. Jednak powyższe założenie nie było wcale powszechnie podzielane: w czasach dominującego w psychologii behawioryzmu próbowano je podważać, wychodząc z założenia, że również wola powinna dać się sprowadzić do przyczynowych aspektów działania. Dążono do wyeliminowania woli na rzecz skomplikowanego łuku odruchowego łączącego bodźce z działaniem. Wydawało się, że jedynie proste przełożenie aktu woli na ruch fizyczny daje wiarygodną interpretację relacji „mój czyn”. Jednak w tradycji behawiorystycznej nie sposób było wyjaśnić czegoś tak prostego, jak ruch spontaniczny. W związku z tym musiał być on interpretowany jako swoista anomalia. Prawdziwie spontaniczny ruch pojawiałyby się mianowicie w patologicznym przypadku zwanym apraksją. W normalnych przypadkach byłby on wynikiem działania łuku odruchowego. Wniosek taki jest dziwaczny – trzeba raczej uznać realność ruchu dowolnego i zrezygnować z założenia głoszącego, że stosunek działającej istoty do otoczenia da się sprowadzić do stosunku systemu nerwowego do bodźców¹⁷. Oczywiście sama krytyka behawioryzmu nie jest jeszcze rozwiązaniem problemu. Jeśli mamy poważnie traktować czynności spontaniczne, musimy jednak starać się podać ich wyjaśnienie odwołujące się jakoś do układu nerwowego. Jeśli nie wystarczy do tego hipoteza o łuku odruchowym, to należy szukać subtelniejszej teorii. Nawet jeśli zgodzimy się z krytykiem behawioryzmu (w wersji Pawłowa) Erwinem Strausem, że podmiotem czynności spontanicznej jest cała istota ludzka, a nie jej mózg, to wiedza o mózgu (i innych podsystemach ludzkiego podmiotu, jak narządy zmysłów) powinna w jakiejś mierze wyjaśniać, jak podmiot może zarazem generować i kontrolować ruch spontaniczny.

W bieżącej literaturze filozoficznej wciąż prowadzi się dyskusję na temat warunków, jakie musi spełnić czynność, by z jednej strony była przedmiotem kontroli (co zakłada ścisły opis w kategoriach przyczynowych), a z drugiej strony, by można ją było uznać za rzeczywiste działanie podmiotu (a nie tylko proces w organizmie). Analogicznie do dawniejszej dyskusji o ruchu spontanicznym dyskutuje się obecnie różne przypadki apraksji, w tym problem

¹⁷ E. Straus, *Phenomenological Psychology (Selected Papers)*, London 1966, s. 199-200.

słabej woli. Są one źródłem paradoksu polegającego na tym, że działanie, które jest oparte na zaakceptowanych przez działającego racjach i znajduje się w fazie wykonania (wszystkie warunki wykonania są spełnione), mimo wszystko nie jest wykonane, lecz zostaje wyparte przez inne działanie¹⁸. Tym, co czyni z apraksji, *resp.* słabej woli, zagadkę, jest fakt, że owo wyparcie pierwszego działania przez drugie nie zawiera żadnego aktu o d w o ł a n i a pierwszego działania – żadnej wykrywalnej rezygnacji z jego wykonania.

Są dwa sposoby uniknięcia paradoksu apraksji, *resp.* słabej woli¹⁹. Pierwszy pochodzi od Kanta i polega na tym, że działanie normy obejmuje cały akt zdecydowania na działanie – razem z tym polem wyboru, w obrębie którego powstaje paradoks²⁰. Jest to swoista ucieczka od paradoksu w kierunku specyficznego celu moralnego zakorzenionego w transcendentálnych określeniach dobra i racjonalności. Drugi sposób uniknięcia paradoksu zmierza niejako w przeciwnym kierunku. Polega na tym, by opisać obie czynności w kategoriach przyczynowych i pokazać, dlaczego jedna przyczynowo przeważała nad drugą. Kantowskie rozwiązanie budziło wątpliwości za sprawą skrajnie racjonalistycznych i transcendentalistycznych założeń, rozwiązanie naturalistyczne ignoruje z kolei intencjonalną stronę działania. Tymczasem apraksja podlega naturalistycznej redukcji tylko w tych nielicznych przypadkach, kiedy występuje na skutek uszkodzenia organizmu; rozwiązanie naturalistyczne nie pomaga nam zrozumieć naturalnego (niepatologicznego) mechanizmu słabej woli. Apraksja nie polega na redukcji intencjonalności, lecz zachodzi właśnie w obrębie intencjonalnej struktury działania. Zastąpienie planowanego (rozpoczętego) działania przez inne jest problemem pojęciowym i logicznym – w jaki sposób można n i e d z i a ł a ć na podstawie uznanych racji (przy założeniu, że wszystkie inne składniki działania są na miejscu).

Obserwacja przykładów apraksji, *resp.* słabej woli, prowadzi niektórych autorów do rozwiązań dualistycznych opartych na przekonaniu, że muszą istnieć dwa systemy odpowiedzialne za kształtowanie działania; pierwszy od-

¹⁸ Słowo „apraksja” może sugerować, że chodzi tu przede wszystkim o przypadki patologiczne (ruchy mimowolne związane z uszkodzeniami neurologicznymi) umiarkowanie interesujące z punktu widzenia filozoficznej kwestii przyznania. Jednak analogiczny paradoks cechuje powszednie i doniosłe praktycznie doświadczenia słabej woli.

¹⁹ Zob. poświęconą tej dyskusji w antologię pod redakcją J. Hołówki, *Filozofia moralności*, Warszawa 1997.

²⁰ „Mieć przekonanie normatywne to nie tylko uznawać je za trafne, ale także twierdzić, że to, co przekonanie to charakteryzuje, powinno mieć miejsce dzięki temu, że ktoś kto może zdecydować, co robić, właśnie to wybierze”, P. Łuków, *Kanta odkrycie normatywności*, „Diametros” nr 1 (2004), s. 2.

powiada za formułowanie celu, drugi za kontrolę ruchu²¹. Jest to zasadniczy podział w obrębie intencjonalności działania, którego nie da się usunąć za pomocą naturalistycznej redukcji, choć niewątpliwie można badać jego stopniowe powstawanie w rozwoju poznawczym człowieka. Innymi podziałami, które mają wpływ na treść aktu przyznania się, są wiedza o własnym działaniu, *resp.* świadomość własnego działania, oraz podmiotowość tego działania.

Już z powyższej pobieżnej analizy związku pomiędzy sprawcą i działaniem wynika, że sformułowanie warunków poprawnego przyznania się musi się zmierzyć z trzema pytaniami: (1) Co zostało uczynione? (2) Co wiedział o swym działaniu jego wykonawca? (3) Jak dalece działanie było jego własnym działaniem? Dopiero po uzyskaniu odpowiedzi na te pytania w odniesieniu do danego czynu możemy określić, czy mamy do czynienia z fortunnym i niewadliwym aktem przyznania się. W powyższym paragrafie, a także w paragrafie o sprawie Finneya, poczyniliśmy kilka uwag na temat pytania pierwszego. W szczególności przedstawiliśmy tezę, że ze względu na związek pomiędzy celowością i strukturą działania (całość i części działania) jego naturalizacja jest niemożliwa z zasady. Jednak pytania (2) i (3) okazują się często jeszcze ważniejsze – to one decydują, czy w danym przypadku można uznać (akt) i właściwie zrozumieć (treść) czyjeś przyznanie. Na przykład świadomość własnego czynu jest w dużej mierze autonomicznym źródłem przyznawania się – niezależnie od treści działania. Przyznajemy się na przykład do niesamodzielnych składników czynu; również z ich powodu mogą nas dręczyć wyrzuty sumienia, możemy się skłaniać do przyznania się i prośby o wybaczenie. Wiemy, że niepożądane, choć niesamodzielne, składowe naszego czynu są w nim obecne, nawet jeśli nasze ogólne zamiary są przez nas samych akceptowane. Od tej świadomości i celów działania trzeba odróżnić podmiotowość działania. Ta ostatnia jest w istocie jeszcze bardziej centralna i decydująca o potrzebie przyznania się. Można powiedzieć, że przypisanie czynu samemu sobie jest ostatecznym rezultatem każdej analizy czynu – nawet najbardziej nieznaczne jego składowe (jak zetknięcie się z inną osobą podczas poruszania się w zatłoczonym pomieszczeniu) skłaniają do przeprosin, nie dlatego, że same czyny są specjalnie ważne, lecz dlatego, że to ja sam wpadłem na kogoś. W następnych paragrafach zajmiemy się właśnie pytaniami 2 i 3: świadomością i podmiotowością działania.

²¹ Zob. J. Proust, *Perceiving Intentions*, w: *Agency and Awareness. Issues in Philosophy and Psychology*, ed. J. Roessler, N. Eilan, Oxford 2003, s. 307-311. Zob. J. Roessler, N. Eilan, *Agency and Awareness. Mechanisms and Epistemology*, w: *Agency and Awareness*, s. 18.

4. ŚWIADOMOŚĆ WŁASNEGO DZIAŁANIA

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że innym osobom przypisujemy czyny na podstawie obserwacji. W istocie jednak musimy zakładać coś o relacji wewnętrznej pomiędzy działającymi i ich czynami. Przypisujemy im świadomość własnego działania. To przypisanie nie jest jednak hipotezą teoretyczną, która podlega weryfikacji. Należy raczej do nigdy nieweryfikowanego tła naszych interakcji. Jedynie w spekulacjach filozofów i pisarzy znajdziemy warianty rzeczywistości, w których ktoś działający po ludzku okazuje się robotem lub innym nieludzkim osobnikiem. Działamy na podstawie założenia, że mamy do czynienia z ludzkimi podmiotami, a jedyną wskazówką, jaką tu mamy, jest nasza własna samoświadomość towarzysząca naszym własnym działaniom. Jednak, jak zauważył Louis Bermúdez²², wywołując swą diagnozą interesującą dyskusję, ta samoświadomość jest paradoksalna. Paradoks polega na tym, że przypisując sobie cele, intencje, postanowienia i inne składniki działania, musimy umieć te wszystkie elementy powiązać treściowo, co stanowi swego rodzaju osiągnięcie intelektualne niemożliwe bez opanowania pewnych praktyk językowych. Praktyki te związane są w szczególności z umiejętnością wypowiedzenia zdań w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Umiejętność ta nie jest banalna, rozwija się dość długo i wymaga ciągłych korekt ze strony innych użytkowników języka. To jednak, że w ogóle powstaje tu jakaś osobna, spójna praktyka językowa, zależne jest od pewnego wewnętrznego stanu, który praktyka ta ma wyrazić, *resp.* regulować (Bermúdez pisze o posiadaniu myśli w pierwszej osobie). W przeciwnym razie nie byłoby żadnych podstaw do uczenia się i modyfikowania praktyki mówienia o sobie, przypisywania s o b i e myśli, cech, postaw i czynów. Ów wewnętrzny stan nie może być zatem produktem praktyk językowych. Jednak z drugiej strony jest czymś zbyt złożonym, by ukonstytuować się bez udziału języka – wysoce wątpliwe jest to, czy potrafilibyśmy bez języka wyrażać złożone pragnienia, myśli, zamiary, protesty itd., a nawet to, czy w ogóle moglibyśmy je mieć.

Zdaniem Bermúdeza, właściwym sposobem uniknięcia kolistości w wyjaśnieniu samoświadomości jest rezygnacja z założenia, że zdolności językowe są konstytutywne dla konstytucji samoświadomości, a tym samym do przypisania sobie stanów wewnętrznych, w tym intencji, zamiarów i innych intencjonalnych składników działania, słowem tego wszystkiego, co ujmuje się angielskim słowem *agency* i co trudno równie zwięźle ująć po polsku.

Rozwiązanie Bermúdeza polega na tym, by najpierw dowieść istnienia złożonych treści niepojęciowych, a następnie związać samoświadomość

²² J.L. Bermúdez, *The Paradox of Self-Consciousness*, Cambridge 1998.

działającego podmiotu z tymi właśnie treściami zamiast z treściami językowymi (pojęciowymi). Należy więc przedstawić samoświadomość podmiotów jako specjalną intencję komunikacyjną, a tę z kolei wyjaśnić, powołując się na treść niepojęciową związaną z daną komunikacją. Rozumowanie Bermúdeza jest następujące; zaczyna od prowizorycznej definicji:

Wypowiadający „ja” odnosi się do siebie, kiedy wypowiada „ja” z pełnym zrozumieniem jednostkowej reguły samoodnoszenia mówiącej, że „ja” odnosi się do wypowiadającego oraz posiadając trójczłonową intencję: (a) by odbiorca komunikatu zwrócił uwagę na nadawcę komunikatu; (b) by odbiorca komunikatu uświadamiał sobie intencję nadawcy komunikatu, (c) by odbiorca komunikatu zwrócił uwagę na nadawcę komunikatu; (d) by świadomość wspomniana w (b) była częścią wyjaśnienia tego, że odbiorca komunikatu zwrócił uwagę na nadawcę komunikatu²³.

Problem z tą definicją polega na tym, że zwykle mówiący nie chce zwracać uwagi na mówiącego dane słowa, tylko na siebie. Zatem właściwe sformułowanie warunku wymaga podstawienia w punktach (a) do (c) wszędzie w miejsce wyrażenia „nadawca komunikatu” wyrażenie „niego/ /jego”. Aby w pełni uzasadnić to podstawienie, trzeba wskazać taką treść niepojęciową należącą do samego siebie (np. związaną z własnym stanem psychicznym), co do której nadawca komunikatu mógłby chcieć, by odbiorca komunikatu zwrócił na to coś uwagę. Stan ten musiałby być oczywiście dostępny odbiorcy komunikatu. Powstaje jednak pytanie, czy istnieją takie zasoby treści niepojęciowych, które mogą spełnić ten warunek. Jeśli chodzi o proste podzielenie kierunku widzenia czy synchronizacji ruchowej uczestników interakcji, to nie spełniają one tego warunku, ponieważ dana treść nie wskazuje tu ściśle na inne podmioty, a jedynie na pewną wspólnie dostrzeganą własność świata. Trzeba natomiast, by podmiot był świadomy siebie jako możliwego przedmiotu czyjejś uwagi. Materiał jest tu, zdaniem Bermúdeza, dostarczony przez propriocepcję, która wystarczy do spełnienia warunku (a). Trudniej jest spełnić warunek (b), ponieważ mamy tu iterację stanów psychicznych. Polega ona na tym, że dany stan psychiczny zachodzi, ponieważ zachodzi inny stan psychiczny, który ma tę samą właściwość, tzn. zachodzi dlatego, że zachodzi inny. Aby wyjaśnienie Bermúdeza było trafne, trzeba, by istniał bazowy, nieiteratywny stan, np. propriocepcja. Jednak trzeba tu ponowić pytanie: Czy mamy niepojęciowe (niezwiązane z językiem) zasoby poznawcze pozwalające na bycie w nieiteratywnych stanach psychicznych?

Poszukując odpowiedzi, Bermúdez dokonuje następującej analizy zachowania komunikacyjnego małego dziecka. Powiedzmy, że dziecko ma po-

²³ Tamże, s. 282-283.

ciągnąć zabawkę za sznurek, lecz ten nie jest przywiązany do zabawki i pociągnięcie się nie udaje. Jednak oczekując sukcesu, w czasie wykonywania ruchu patrzy ma matkę, która patrzy na działanie dziecka. Bermúdez proponuje następującą parafrazę wchodzących tu w grę intencji komunikacyjnych.

1. Dziecko stwierdza, „Mama chce, żebym spojrzała tam, gdzie ona patrzy” (pierwszoosobowa treść zanurzona w iteracji pierwszego rzędu).
2. Dziecko stwierdza, „Udało mi się zrobić to, co miałem zrobić”.
3. Dziecko stwierdza „Mama stwierdza, że udało mi się zrobić to, co miałem zrobić”.
4. Dziecko ma na myśli (*intends*) „Mama jest zadowolona, kiedy stwierdza, że udało mi się zrobić to, co miałem zrobić”²⁴.

To ostatnie jest już iteracją drugiego stopnia (rzędu), co – zdaniem Bermúdeza – dowodzi tezy, że dysponujemy niezależnymi od języka zasobami pozwalającymi budować złożone stany intencjonalne (stany iteratywne nadbudowane nad nieiteratywnymi). Jeśli Bermúdez ma rację²⁵, to samoświadomość byłaby w jakiejś mierze nośnikiem czy gwarantem podmiotowego sprawstwa (*agency*). Można by powiedzieć, że to, co robimy, wykonując jakieś działanie, jest jednocześnie działaniem wobec innych. Intencje komunikacyjne są wbudowane w działanie, zatem przyznanie się do własnego czynu jest tylko wyrażeniem tego, co w istocie od początku w czynie się znajduje. Nie wymaga osobnego, analitycznego aktu wydobywającego prawdę o własnym czynie. Świadomość będąca nośnikiem tej prawdy jest bowiem częścią samej zdolności do działania.

Jednak tak zarysowane rozwiązanie nie jest wcale pewne. Po pierwsze, jeśli świadomość działającego jest tak ściśle związana z intencjami komunikacyjnymi, jak to sobie wyobraża Bermúdez, to cała konstrukcja przyznania się może być po prostu konstruktem społecznym. I zapewne do j a k i e g o s t o p n i a nim jest – uczymy się w praktyce społecznej, co podpada pod obowiązek przyznawania oraz jakie relacje wiążące nas z czynem i jaka wiedza są konieczne i wystarczające dla aktu przyznania się. Ta konstrukcja pod-

²⁴ Tamże, s. 285-286.

²⁵ Argumentacja Bermúdeza jest niewątpliwie wystawiona na krytykę. Przede wszystkim pojawia się problem metodologiczny: Czy zastosowane przez niego parafrazy językowe stanów z natury przedjęzykowych są uzasadnione? Autor nazywa je rozumowaniami do najbliższego uzasadnienia. Czy jednak w istocie jest ono najbliższe? Można mieć w tej kwestii wątpliwości, których jednak nie sposób w tym miejscu dokładnie przedyskutować. Do dalszego rozumowania potrzebne jest tylko ogólne wskazanie na możliwość wewnętrznego ukonstytuowania się świadomości czynu, związanej z pierwotną sytuacją komunikacyjną, a nie z językowymi opisami swoich własnych stanów, rozumianych jako przedmioty refleksji.

stawy przyznania widoczna jest szczególnie wyraźnie w procedurze sądowej. Oskarżony musi tu bowiem odpowiedzieć ściśle na sformułowane pytanie: tak czy nie?, przy czym przedmiotem tego pytania nie jest dowolny opis czynu, lecz opis podany *expressis verbis* w akcie oskarżenia. Filozofia prawa daleka jest od zgody na temat tego, co łączy oskarżenie i przyznanie się z osobistą świadomością własnego czynu, podobnie jak nie ma zgody co do tego, jak wiąże się wiarygodność naszego doświadczenia z instytucją naocznego świadka. Prawo wymaga, by nasze kompetencje umysłowe występowały przed sądem w ich najlepszej lub przynajmniej szeroko akceptowanej postaci. Nagromadzone przez wieki doświadczenie pozwala nam unikać najgorszych pułapek przez trzymanie się obszaru naszych najlepszych kompetencji. Jednak filozoficzna analiza nie może ignorować marginalnych przypadków – niezależnie od tego, jak rzadko występują i jak nieznaczną rolę odgrywają w praktyce.

Z punktu widzenia teoretycznych pytań o podstawy przyznania się rozwiązanie Bermúdeza osadza świadomość działania w pobliżu samej podmiotowej sprawczości. Jednak pewna liczba filozofów i psychologów zabierających głos w tej sprawie odmawia samoświadomości aż tak poważnej roli w konstytucji działania. John Campbell²⁶, na przykład, twierdzi, że świadomość towarzysząca działaniu jest jedynie wtórnym źródłem informacji o działaniu, które może być wykorzystane co najwyżej do rozważań teoretycznych. Natomiast o realnym związku działania z podmiotem (i o wiedzy podmiotu o tym związku), a tym samym o możliwości przyznania się decydują związki przyczynowe, nie świadomość. Campbell jest sceptyczny co do roli samoświadomości podmiotu działającego, lecz inni filozofowie poszukują właściwej formy tej samoświadomości, formy dającej wgląd w intencjonalną strukturę działania będącego przedmiotem przyznania się. Pewien standard tych poszukiwań wyznaczyła ponad 50 lat temu Elisabeth Anscombe w książce *Intention*, w której stawia dwuczęściową tezę: (1) negatywną, o tym, że wiedza o własnej intencji nie da się sprowadzić ani do kartezjańskiej refleksji, ani do postulowanej przez behawioryzm percepcji swoich własnych zachowań; (2) pozytywną, że szczególnym typem poznania swojej własnej intencji związanej z działaniem jest poczucie kontroli ruchu²⁷. Rozwiązanie to wywołało dyskusję, w której jednym z kontrargumentów była możliwość świadomości działania bez świadomości jego inicjalnych faz, kiedy nie podlega ono jeszcze kontroli podmiotu. Z tego, co dziś wiemy na temat działania, zaczyna się ono w sposób istotny wcześniej niż poczucie jego kontroli, nie w tym oczy-

²⁶ J. Campbell, *The Role of Demonstratives in Action-Explanation*, w: *Agency and Awareness*, s. 159.

²⁷ *Agency and Awareness*, s. 16.

wistym sensie, że w organizmie zachodzą poprzedzające je procesy przyczynowe, lecz w tym, że zachodzą procesy istotne dla tego właśnie działania, w tym akty woli. Typ świadomości postulowany przez Anscombe wydaje się jednak zbyt zawężony (choć jej hipoteza w istocie unika trudności kartezjanizmu i behawioryzmu), by służyć za pełną podstawę aktu przyznania się. Nie przyznajemy się wszak do tego, co kontrolujemy, lecz do tego, co uczyniliśmy.

To samo należałoby powiedzieć o innych propozycjach, które pojawiły się w omawianej dyskusji, na przykład o propozycji Christophera Peacocke'a, by rolę świadomości działania przypisać doznaniu starania się²⁸, a także o tezie Anthony'ego Marcela, że świadomość towarzysząca działaniu wcale nie towarzyszy działaniu jako osobne wewnętrzne działanie, lecz jest całkowicie zanurzona w samym działaniu; polega mianowicie na doświadczeniu własnej czynności w świetle powziętej intencji. Przedmiotem świadomości jest samo działanie, nie zaś kryjący się za nim podmiot, lecz treść owej świadomości działania jest współkonstruowana przez intencję podmiotu²⁹.

Ogólnie biorąc, odwołanie się do samoświadomości podmiotu ma ograniczyć swobodę w interpretacji intencjonalnej treści działania, a tym samym swobodę w ustalaniu przez działający podmiot przedmiotu jego przyznania się (tego, do czego gotów jest się przyznać). Jeśli bowiem nie odwołamy się do samoświadomości, a tylko do językowego opisu, zawsze będziemy mogli wskazać tak szeroki opis, że przypisanie sobie czynu będzie sprawą trywialną i w konsekwencji kwestia przyznania się ulegnie również trywializacji. Jeśli sprowadziłbym swój czyn do wykonania pewnej sekwencji ruchów, to przyznanie się stałoby się bezużyteczne. Odwołanie się do jakiejś formy samoświadomości działającego jest więc konieczne. Nie umniejszając prób dalszego poszukiwania właściwej fenomenologii i intencjonalności działania, trzeba jednak wskazać na ogólne ograniczenie wskazane przez Christine Korsgaard. Otóż każde doświadczenie – nie wyłączając wymienionych wyżej doświadczeń kontroli czy starania się – ma nieuchronnie pewien element pasywny; dlatego działanie – a więc dynamika podmiotu – nie może być w pełni przedmiotem doświadczenia. Nie można jednocześnie być aktywnym i pasywnie doznawać swojej aktywności. Aktywność musi najpierw przejść w fazę, w której staje się dostępna pasywnemu doświadczeniu. Tym samym jednak świadomość doświadczającego podmiotu omija niejako kluczowy moment samego z a d z i a ł a n i a, który może zawierać elementy decydujące

²⁸ Tamże, s. 19

²⁹ A. Marcel, *The Sense of Agency: Awareness and Ownership of Action*, w: *Agency and Awareness*, s. 72-73.

o charakterze danego czynu. Wynika stąd konieczność ciągłego predatowania świadomości własnego działania, co może nie być poważnym problemem na co dzień, budzi jednak ogólny niepokój, rodzaj wewnętrznego oporu, o którym pisali zarówno filozofowie (Alfred Schutz, Jean Paul Sartre), jak i psychoanalizyści (Jacques Lacan).

W następnym paragrafie spróbujemy wyjść poza samo tylko doświadczenie własnego działania i zastanowić się nad podmiotowością działania, które zarazem pojawia się jako podmiotowość doświadczenia tego działania. Uchwycenie konwergencji tych dwóch form podmiotowości może wreszcie dostarczyć poszukiwanej podstawy do aktu przyznania się do własnego czynu.

5. PODMIOTOWOŚĆ WŁASNEGO DZIAŁANIA

W poniższych uwagach idziemy za Richardem Moranem, który – podobnie jak niektórzy z poprzednio cytowanych autorów – stara się wykazać, że poznawczy autorytet, który przypisujemy stanom pierwszoosobowym (powołujemy się na ten autorytet, nakłaniając kogoś lub samego siebie do przyznania się do czynu), nie pochodzi ze szczególnych logicznych własności sądów formułowanych w pierwszej osobie, *resp.* zdań wypowiedzianych w pierwszej osobie. Warunki dochodzenia do uznania, że ma się przekonanie *p*, nie pokrywają się z warunkami uznania *p* za prawdziwe. Teza Morana brzmi, że autorytatywny dostęp do samego siebie jest kwestią pewnego nastawienia do samego siebie, nie zaś kwestią treści pewnego sądu o sobie samym³⁰. Różnicę tę można wyrazić w ten sposób, że wewnętrzne uznanie (*avow*) oddziela się od przypisania (*attribute*) – to drugie ma sens poznawczy i jego prawdziwość nie zależy od postawy podmiotu, to pierwsze jest zarazem czynnością poznawczą (wewnętrznym rozeznaniem) i pewną postawą. Problem polega na tym, w jaki sposób postawa i rozeznanie składają się na wewnętrzne uznanie własnego czynu (a także myśli czy przekonania), a co za tym idzie, w jaki sposób współtworzą akt przyznania się.

Moran zwraca uwagę na wewnętrzne wahanie, które można by również nazwać dialektyką, w obrębie wewnętrznego uznania. Powołuje się w tej mierze na Sartre'a, któremu zawdzięczamy opis sytuacji, kiedy to ktoś postanawia o zrobieniu czegoś, potem zaś – już postanowiwszy – obserwuje niejako swoje własne postanowienie i wciąż pozostaje wolny w tym, czy trwać przy

³⁰ R. Moran, *Authority and Estrangement. An Essay on Self-Knowledge*, Princeton 2001, s. 66-67.

tym postanowieniu³¹. Łatwo spostrzec, że ten stan może się tworzyć i odtwarzać w nieskończoność; nie ma aktu, który wyczerpywałby tę wolność.

Ze spostrzeżenia Sartre'a Moran wyciąga jednak pozytywny wniosek – ważne nie jest to, że nie możemy inaczej niż arbitralnie (co implikuje fałszywą świadomość) zakończyć procesu postanawiania, tylko to, że w jego trakcie jesteśmy cały czas w szczególnym stosunku do samego siebie, a dokładnie wobec swych własnych racji działania. Akt wewnętrznego przyznania (*avow*) obejmuje to, co w działaniu istotne z punktu widzenia własnych racji. Inaczej mówiąc, to, co czynimy, uznajemy w świetle własnych racji – tym samym uznając te racje. Wewnętrzna postawa, o której tu mowa, skutkuje zobowiązaniem – uznanie, że się coś uczyniło zgodnie z własnymi racjami (nie zaś przez przypadek, błąd, przymus itd.), wywołuje stan, w którym każda następna faza działania zakłada przyjęte racje i wymaga opowiedzenia się za nimi. Oczywiście jak każde zobowiązanie, można je zerwać, lecz pojawia się wtedy właśnie jako zerwane zobowiązanie, a nie jako całkowicie nowe postanowienie.

Stan wewnętrznego uznania jest w interpretacji Morana dobrze ugruntowany, lecz niestabilny; możliwość zerwania zobowiązania pojawia się niemal automatycznie wraz z samym zobowiązaniem. Moran podaje interesującą ilustrację – wyobraźmy sobie, że ktoś postanawia podjąć pewną decyzję za pomocą rzutu monetą. Po każdym rzucie odczuwa zobowiązanie do pojęcia takiego działania, które wyszło. Jednak rzuty monetą dają wyniki przypadkowe, więc ten ktoś równie dobrze może odrzucić wynik pierwszego rzutu i rzucić jeszcze raz – potem jeszcze raz i tak dalej. Wprawdzie zobowiązuje się do respektowania wyniku rzutu, lecz nie ma niczego, co w szczególności sposób wiązałoby go z tym właśnie rzutem³². Różnica pomiędzy jednym rzutem a drugim nie jest związana z treścią postanowienia, o które chodzi. Powstają pytania: Kiedy taki głębszy związek zachodzi? Kiedy zobowiązanie w stosunku do samego siebie staje się nieodwoływane? Co różni kolejne odsłony wewnętrznego uznania swego czynu od rzutów monetą? Gdyby o wewnętrznym zobowiązaniu decydował tylko związek przyczynowy pomiędzy sprawcą i czynem, to przypominałoby to nieco sytuację z monetą – podmiot mógłby zawsze odwołać swoje zobowiązanie. W wewnętrznym uznaniu odnosimy się nie do związku przyczynowego, lecz do własnej racjonalnej sprawczości (*agency*)³³.

³¹ Tamże, s. 79.

³² Tamże, s. 96-97.

³³ Tamże, s. 127.

Stanowisko Morana jest próbą wyjścia poza aporie związane z czysto poznawczym podejściem do własnego działania. Akt poznawczy nie może być, jego zdaniem, podstawą wewnętrznego uznania, ponieważ generuje zasadniczą nieprzejrzystość podmiotu dla samego siebie. Spełniając akt wglądu we własne działanie, nie możemy jednocześnie kontrolować tego wglądu. On tymczasem jest sam pewnym działaniem wewnętrznym, które tak jak inne wymaga wewnętrznego uznania (por. przytoczona powyżej uwaga Sartre'a). Postawienie na p o s t a w ę, która polega na postanowieniu, by w dalszym biegu działania podtrzymać uznanie systemu swojej motywacji, pozwala rzeczywiście na wyjście poza opisaną aporię. Akt zdecydowania nie jest bowiem skierowany na samego siebie, lecz na samo działanie, którego intencjonalna struktura odzwierciedla system racji działającego.

Jednak pomimo wyraźnych zalet stanowisko Morana również nie jest wolne od aporii. Można najkrócej powiedzieć, że im bardziej jesteśmy w jego sensie podmiotami własnych czynów, tym bardziej musimy kierować się nie na podmiot, lecz na czyn. To w nim odzwierciedla się bowiem podmiotowy system racji – coś, co czyni z nas podmiot własnych czynów. Tym samym jednak tracimy z oczu szczególną pozycję podmiotu – jego związek z pewną ontologiczną osobnością. Stajemy się w pewnym sensie sposobem działania.

6. KONKLUZJA

Nasza analiza aktu przyznania przeszła przez następujące fazy: (1) Na przykładzie sprawy Finneya sformułowaliśmy problem przedmiotu przyznania się do czynu. Na określenie tego przedmiotu ma wpływ kwalifikacja czynu, w tym kwalifikacja prawna. (2) Stwierdziliśmy, że odpowiedź na pytanie: do czego może i powinien przyznać się sprawca, zależy nie tylko od kwalifikacji samego czynu, lecz także od warunków podmiotowych. Jako pierwsze przybliżenie warunków konstytutywnych dla aktu przyznania się przedstawiliśmy Searle'owskie warunki fortunności przyznania się jako czynności mowy. (3) Uzupełniliśmy Searle'owską listę o warunki przyznania się obowiązujące w kontekście postępowania sądowego. (4) Sformułowaliśmy dwa podmiotowe warunki przyznania się. Są nimi: świadomość działającego i wewnętrzna postawa uznania swojego czynu (podmiotowe sprawstwo). (5) Wykorzystaliśmy ogólne sformułowanie paradoksu samoświadomości przez L. Bermúdeza do rozwiązania problemu określenia, jaką świadomością musi dysponować działający, by czyniło to poprawnym jego przyznanie się do czynu. (6) Wykorzystaliśmy niekognitywną koncepcję samowiedzy R. Mo-

rana do opisania ostatniego warunku poprawności przyznania się, czyli wewnętrznego przyświadczenia, *resp.* wewnętrznego uznania własnego sprawstwa.

Rozumowania te doprowadziły nas do złożonego obrazu przyznania się, o którego poprawności i autentyczności świadczą nie tylko poprawna treść sądu wyrażającego przyznanie się, lecz także odpowiednie stany świadomości i postawy w stosunku do samego siebie. Wszystkie te elementy składają się na przesłanki przyznania się, a także dostarczają tym, wobec których przyznanie się dokonuje, kryteriów jego oceny jako aktu, którego główną funkcją jest adekwatne wzięcie na siebie odpowiedzialności za własny czyn.

SUMMARY

This paper deals with validity conditions of admission to an act. We shall look at admission first as a speech act that has a certain gravity as a legal act. We reconstruct Searle's success conditions for admission and supplement them with particular legal conditions in legal acts of admission and pleas. We focus on the preparatory conditions of admission and we show difficulties involved in fulfilling these conditions.

Keywords

admission, speech acts, self-consciousness, self-knowledge, agency